

**Wojtaszczyk, K.A., (red.), 2011, *Polskie służby specjalne. Słownik*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa, ss. 256.**

Recenzowany tom został przygotowany pod auspicjami Katedry Europeistyki Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego przez badaczy o dużym dorobku. Wystarczy wspomnieć, że wśród trzynastu autorów haseł są między innymi Piotr Kołakowski (autor m.in. ważnej monografii *Pretorianie Stalina. Sowieckie służby bezpieczeństwa i wywiadu na ziemiach polskich 1939-1945*, Warszawa 2010), Andrzej Krzak (autor m.in. monografii *Kontrwywiad wojskowy II Rzeczypospolitej przeciwko radzieckim służbom specjalnym 1921-1939*, Toruń 2007), Jan Larecki (były funkcjonariusz Departamentu I SB, autor m.in. *Wielkiego Leksykonu służb specjalnych świata. Organizacje wywiadu, kontrwywiadu i policji politycznych świata, terminologia profesjonalna, żargon operacyjny*, Warszawa 2007), Andrzej Misiuk (autor m.in. monografii *Służby specjalne II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1998) czy Andrzej Peptoński (autor m.in. kilku monografii polskich służb wywiadowczych, np. *Wywiad Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939-1945*, Warszawa 1995 czy *Wywiad polski na ZSRR 1921-1939*, Warszawa 1996). Część z autorów zaczynała swe badania w instytucjach – mniej lub bardziej – związanych ze służbami PRL, nieliczni znają specyfikę opisywanych zagadnień z autopsji.

Jak podkreślono we wstępie, recenzowany tom „jest pierwszym tego typu opracowaniem podjętym i zrealizowanym w Polsce” (s. 7). Od razu więc należy podkreślić, że jest przedsięwzięciem raczej udanym, choć miejscami skłaniającym do polemiki.

Do tomu można zgłosić kilka zastrzeżeń. Podstawowe wiąże się z wymieszaniem haseł dotyczących służb wolnej Polski – działających w interesie polskim oraz tajnych służb „ludowej” Polski, będących strażnikiem nie interesu narodowego, ale partyjnego, a w dalszej perspektywie strażnikiem interesów sowieckiego imperium. Powstaje więc pytanie, czy te drugie należy definiować jako „polskie” służby specjalne – w jakimś wymiarze bowiem takimi były, ale nie w takim, jak na przykład służby II RP...

Autorzy byli świadomi tego problemu, redaktor tomu podkreślił, iż w wypadku służb „ludowej” Polski

zdecydowaliśmy się (...) na obiektywny opis (...) zachowując w ten sposób ciągłość chronologiczną ich dziejów. Nie straciliśmy z pola widzenia perspektywy, że działały one na rzecz systemu komunistycznego oraz, że w ramach porozumień i sojuszy współdziałały ze spec służbami ZSRR, przejmowały ich wzorce działania, podlegały kontroli ze strony byłych członków KPP, a także w różnych okresach oficerów NKWD, KGB, GRU (s. 8).

Dodał także, iż

lektura „Słownika” powinna uwzględniać fakt, że omawiane przez nas służby specjalne historycznie rzecz biorąc działały w różnych ramach politycznych, w państwie o zróżnicowanym poziomie suwerenności, demokracji i praworządności. Były i są to istotne determinanty ich funkcjonowania (s. 9).

Wydaje się jednak, że problem ujęto zbyt powierzchownie, trudno bowiem w wypadku tajnych służb PRL mówić w ogóle o demokracji czy obiektywnie rozumianej „praworządności” (nawet jeśli podkreślimy, że chodzi o jej „zróżnicowany poziom”), która nie była zakorzeniona w ideologii funkcjonowania peerelowskiego reżimu. Zresztą sami funkcjonariusze SB mieli olbrzymi problem ze zdefiniowaniem praworządności, ideologicznie, a może raczej propagandowo, narzuconą im jako jedną z zasad, którą powinni się kierować w swym działaniu. W jednej z wewnątrzresortowych publikacji stwierdzali oni, że myślą przewodnią zasady praworządności w pracy operacyjnej

jest właściwe łączenie w praktyce operacyjnej stosowania przymusu z uświadamianiem i przekonywaniem, tzn. natychmiastowe stosowanie represji wobec tych, którzy świadomie i celowo podejmują wrogą bądź szkodliwą działalność oraz uświadamianie, oddziaływanie i zapobieganie wobec osób, które nieświadomie, pod wpływem namowy włączają się do wrogiej bądź przestępczej działalności.

Ci sami autorzy podkreślali jednak, że chociaż z omawianej dyrektywy wynika szereg zakazów i nakazów, to jednak „w praktyce operacyjnej nie należy traktować [ich] jako sztywnych norm postępowania” [Karpowicz, Rozwadowski 1985, s. 17]. W rzeczywistości bowiem uznawano, że trudno uchwytna w kategoriach reżimu komunistycznego zasada „praworządności” jest realizowana poprzez

aktywną postawę funkcjonariuszy SB – czyli była ona wypełniana wtedy, gdy podejmowali oni działania wobec osób uznanych za wrogów systemu. W przeciwnym wypadku funkcjonariusze SB wykazywaliby się oportunistami. Właśnie taka interpretacja dyrektywy praworządności, jako zasady aktywnego i skutecznego przeciwdziałania zagrożeniom systemu komunistycznego, powodowała, że działania bezpieczeństwa w praktyce nie były ograniczane żadnymi normami prawnymi [Kochanowski 1998, s. 16]. Jednocześnie odpowiednie – zgodne z normami „socjalistycznej sprawiedliwości” – definicje „winy” i „przestępstwa” pozwalały na głoszenie tezy, że z zasady tej wynika reguła, iż „nikt niewinny nie będzie represjonowany”. Dlatego też bez żenady pisano, że

w zasadzie o każdym działaniu operacyjnym można byłoby powiedzieć, że było zorganizowane i prowadzone w ramach prawa i na podstawie prawa [Karpowicz, Rozwadowski 1985, s. 15-16].

Nieprzystawalność rzeczywistości politycznej wolnego kraju i totalitarnego reżimu może się stać źródłem błędnej interpretacji historii tajnych służb „ludowej” Polski. Tego podstawowego zarzutu do recenzowanego tomu nie osłabiają zastrzeżenia redaktora pomieszczone we wstępie do *Słownika*. Nie da się bowiem obronić sytuacji, w której na jednej stronie (s. 52) tomowi traktującego o „polskich służbach” sąsiadują z sobą noty Edmunda Charszkiewicza – kierownika Ekspozytury nr 2 Oddziału II SG w II Rzeczypospolitej oraz Władysława Ciastonia – wiceministra spraw wewnętrznych PRL i szefa SB, aresztowanego w 1984 roku i podejrzewanego o sprawstwo kierownicze w zabójstwie ks. Jerzego Popiełuszki – zwolnionego na skutek interwencji władz PZPR, ostatecznie wobec braku dostatecznych materiałów dowodowych uniewinnionego ze stawianych mu zarzutów. Porównanie życiorysów tych dwóch postaci jak w soczewce skupia wszelkie problemy związane z pomieszaniem dwóch porządków. Dobitnie wskazuje, jakim błędem jest traktowanie PRL na równi z II i III RP i faktyczne zrównanie na poziomie hasła służb specjalnych II i III RP z policją polityczną PRL.

Autorzy nie uniknęli też mających mniejsze znaczenie błędów w poszczególnych hasłach. Tytułem przykładu można wskazać kilka z nich.

„Afera Bergu” to nie „kryptonim gry operacyjnej” (s. 31), bowiem grę tę Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego „ludowej” Polski prowadziło pod kryptonimem „Ośrodek”, a „afery Bergu” to nazwa używana w publicystyce. Rada Polityczna, pod której auspicjami prowadzono tak zwaną Akcję na Kraj, nie była organem doradczym Rządu RP na Uchodźstwie, ale ciałem mającym być swoistą przeciwwagą dla „zamku”, czyli obozu Prezydenta RP na Uchodźstwie Augusta Zaleskiego. Nie jest też prawdą, że „z tą aferą wiązała się także prowokacja tzw. V Komedny WiN (operacja «Cezary»)”. Były to gry prowadzone całkowicie odrębnie, które zdecydowano się jedynie zakończyć i skonsumować propagandowo w tym samym czasie. Osobną kwestią pozostaje konsekwencja w budowie haseł, a więc pytanie, czy omawiane hasło nie powinno jednak zostać umieszczone w słowniku jako „Operacja «Ośrodek»” – analogicznie do „Cezarego”. Nieścisłości znalazły się także w nocie dotyczącej gry operacyjnej „Cezary” (s. 148-149). Nie jest bowiem prawdą, że na Zachód „wysyłano fałszywych emisariuszy ze spreparowanymi meldunkami (...)” – wysłano tylko jednego fałszywego emisariusza Mariana Stróżyńskiego *vel* Reniaka. Pozostali wysłani na Zachód emisariusze nie mieli agenturalnych związków z MBP. Nie jest też prawdą, że w wyniku gry „MBP przechwyciło kilku przetrzuconych nielegalnie do kraju agentów zachodnich wywiadów” – bowiem do kraju przetrzucano z Zachodu przeszkolonych ludzi, ale nie sposób im udowodnić współpracy z zachodnimi wywiadami, reprezentowali Delegaturę Zagraniczną WiN. Można było także się pokusić o rozwinięcie fragmentu ukazującego jej wątki krajowe – z punktu widzenia MBP niezwykle istotne. Bowiem to właśnie głównie podkomendni Kazimierza Kamińskiego „Huzara” (zresztą wraz z nim samym) z oddziałów WiN na Białostocczyźnie – są tymi, na których wydano większość wspomnianych przez Autora hasła, wyroków śmierci [por. np.: Frazik 2005, s. 400-436; Frazik 2004a, s. 325-338; Frazik 2001, s. 183-255; Frazik 2004b, s. 143-157; Wnuk 2002, s. 71-112].

W hasło „doradcy radzieccy” warto było – czego nie uczyniono – przypomnieć pierwotne ich określenie z przełomu lat 1944/1945 obecne między innymi w źródłach sowieckich – a więc „instruktorzy” – oddaje ono bowiem istotę zleconych im zadań i faktyczną rolę w szkoleniu i szlifowaniu umiejętności kadr rodzimej bezpieki [Noskova, Fitowa 1998].

Za kuriozalne należy uznać hasło „etyka zawodowa funkcjonariuszy służb specjalnych”, które jest próbą ukazania tradycji, do jakich odwoływano się w poszczególnych służbach – po raz kolejny wyraźnie uwidacznia się w nim, jak bardzo karkołomna była decyzja o braku wyraźnego rozgraniczenia służb specjalnych i komunistycznej policji politycznej. Jak bowiem można poważnie traktować wyjaśnienie, że za etykę zawodową funkcjonariuszy uznaje się „zastosowanie zasad etyki ogólnej (...) w przestrzeni aktywności grupy zawodowej, jaką tworzą funkcjonariusze służb specjalnych” (s. 73). Nie wiadomo bowiem, co Autor rozumie pod pojęciem „zasad etyki ogólnej”. Zarazem przekonywanie Czytelnika, że elementem etyki zawodowej funkcjonariuszy SB było odwoływanie się do „wzorców radzieckich zwłaszcza Feliksa Dzierżyńskiego” jest osobliwe. Bowiem wzorce sowieckie i tradycja nawiązująca do „twórcy pierwszego socjalistycznego aparatu bezpieczeństwa” zdają się jednak nie mieścić w żadnej europejskiej filozoficznej czy religijnej koncepcji etyki.

Należy także wskazać na niedoskonałości niektórych notek dotyczących na przykład szefów WSI. Czy biorąc pod uwagę zarzuty formułowane wobec tej służby, nie należało na przykład w – niezwykle skromnej – nocie dotyczącej Konstantego Malejczyka wspomnieć o jego roli w tak zwanym obiedzie drawskim? Czy w notach dotyczących innych szefów WSI nie należało wspomnieć, że Marek Dukaczewski (s. 69-70), Kazimierz Głowacki (s. 77) i Bolesław Izydorczyk (s. 88) ukończyli szkolenia w ZSRS? Biorąc pod uwagę przytoczone powyżej zastrzeżenia odnośnie do różnych „ram politycznych” działania opisywanych w *Słowniku służb*, sformułowane we wstępie przez redaktora tomu, należało chyba te informacje uznać za warte uwagi Czytelnika. Kontynuując ten wątek, można się zastanawiać, dlaczego pominięto niezwykle ważną – w kontekście zarzutów stawianych WSI, a dotyczącą potencjalnej możliwości infiltracji tej służby przez obce wywiady – wewnętrzną procedurę weryfikacyjną kryptonimu „Gwiazda”, którą na przełomie 1998 i 1999 roku objęto oficerów WSI szkolonych przez KGB i GRU. Nie udało się wówczas wyeliminować wszystkich oficerów szkolonych przez Sowietów, niemniej aż 230 opuściło służbę w konsekwencji zainicjowanych wówczas działań. Szacuje się zaś, że różne kursy i szkolenia w ZSRS ukończyło około 300 oficerów WSI [por. np. Cenckiewicz 2011].

Nie do końca jasny jest dobór haseł osobowych, bowiem obok szefów poszczególnych służb zamieszczono noty o – dość dowolnie, jak się wydaje, dobranych – oficerach i funkcjonariuszach tajnych służb zaangażowanych w ważniejsze przedsięwzięcia wywiadowcze czy kontrwywiadowcze. Brak czytelnych reguł pomieszczenia tych not rodzić może więc pytania o tych, o których informacji nie zamieszczono – można więc dociekać dlaczego w *Słowniku...* nie znalazło się miejsce dla not na przykład o Adamie Hodyszu – niezwykle ciekawej postaci, z punktu widzenia wskazywanego problemu związanego z aktywnością służb wolnej Polski i PRL, bowiem był on funkcjonariuszem SB współpracującym z opozycją. Można także dociekać, czy nie powinno się znaleźć w *Słowniku...* miejsce dla Sławomira Cenckiewicza, co pozwoliłoby na wyjaśnienie nieco uproszczonego – na przykład w nocie dotyczącej Antoniego Macierewicza (s. 115) czy w nocie o WSI (s. 229-230) – opisu likwidacji WSI i wskazanie, że faktycznie działały dwie komisje: weryfikacyjna – kierowana przez A. Macierewicza oraz likwidacyjna – kierowana przez S. Cenckiewicza. Błędem jest chyba także nieuwzględnienie w *Słowniku...* szefa kontrwywiadu UOP Konstantego Miodowicza.

Nieczyste są także kryteria, zgodnie z którymi dobierano sprawy/procedury operacyjne opisywane w tomie. Zdecydowano się zamieścić wśród haseł wybrane procedury realizowane głównie przez służby III RP, względnie II RP. Brak jest natomiast haseł historycznych odnoszących się do aktywności policji politycznej PRL. Wątpliwości te pozwoliłoby rozwiać rozbudowanie wstępu o czytelny opis doboru not czy wskazanie problemów związanych ze stworzeniem siatki haseł.

Większość haseł *Słownika...* zostało sporządzonych ze znanstwem, potwierdzając kompetencje ich autorów. Tym, co pozostawia niedosyt, jest pewna wstrzemięźliwość w podkreślaniu różnicy między służbami specjalnymi wolnej Polski a tajnymi służbami PRL – które nawet realizując zadania wywiadowcze i kontrwywiadowcze, nie potrafiły się wyzwolić z mechanizmów i spojrzenia charakterystycznego dla policji politycznej, którą w istocie były. Można też postawić roboczą hipotezę, że niektórzy autorzy haseł być może za bardzo czuli się skrepowani więzami środowiskowymi, bowiem zanurzenie „w świecie służb”, nawet w ich zewnętrznym kręgu, czasem wpływa na interpretację wyników własnych

badań i siłę stawianych tez naukowych. Dydaktyzm i – wydaje się, że dyktowane emocjami – komentarze pojawiające się w części haseł dotyczących na przykład WSI, zwłaszcza ich likwidacji, wydają się dobitnie świadczyć, z kim sympatyzują autorzy not. Zobiektywizowanie tych haseł na etapie redakcji wyszłoby *Słownikowi...* na dobre. Szkoda, że tego zaniechano.

Filip Musiał

Akademia Ignatianum w Krakowie

Instytut Politologii

#### BIBLIOGRAFIA

- Cenckiewicz, S., 2011, *Długie ramię Moskwy. Wywiad wojskowy Polski Ludowej 1943-1991 (wprowadzenie do syntezy)*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań.
- Frazik, W., (oprac.), 2004a, *Jak uwiarygodnić agenta? Stefan Sieńko a więzienne losy Jerzego Woźniaka*, „Zeszyty Historyczne WiN-u”, nr 21, s. 325-338.
- Frazik, W., (oprac.), 2001b, *Operacja „Cezary” – ubecka analizy „gry” z WiN-em*, „Zeszyty Historyczne WiN-u”, nr 15, s. 183-255.
- Frazik, W., (oprac.), 2004b, *Plany politycznego wykorzystania operacji „Cezary” i „Ośrodek” (1 XII 1952)*, „Zeszyty Historyczne WiN-u”, nr 22, s. 143-157.
- Frazik, W., 2005, *Operacja „Cezary” – przegląd wątków krajowych*, w: Krajewski, K., Łabuszewski, T., (red.), *„Zwyczajny” resort. Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944-1956*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa.
- Karpowicz, A., Rozwadowski, A., 1985, *Taktyka pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa*, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie 0179/8, Departament Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego MSW, Warszawa.
- Kochanowski, K., 1988, *Specyfika rozmów operacyjnych realizowanych przez Grupę II SB we współdziałaniu z Grupą Paszportów RUSW w Starogardzie Gdańskim*, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku 0029/15, Wyższa Szkoła Oficerska MSW, im. F. Dzierżyńskiego (praca dyplomowa), Legionowo.
- Noskova, A.F., (red. ros.), Fitowa, A., (red. pol.), 1998, *NKWD i polskie podziemie 1944-1945. Z „teczek specjalnych” Józefa W. Stalina*, Universitas, Kraków.
- Wnuk, R., 2002, *Dwie prowokacje – Piąta Komenda Zrzeszenia „WiN” i Berg*, „Zeszyty Historyczne”, z. 141, s. 71-112.